



Głos Futer

Comiesięczna gazeta informacyjna, o tematyce związanej z fandomem Furry w Polsce

Numer 2

Wtorek, 19 maja 2020

FUTERKON 2020

Wywiad z @Roccart

Organizacja konwentu w tych trudnych czasach musi polegać na sprawnej organizacji – zapytaliśmy nieodłączną część Futerkonu, Kyubiego jak idą przygotowania do jednego z największych futrzanych eventów w Polsce.

Na początek – czym właściwie jest Futerkon?

Futrakon, bo od tego wywodzi się Futerkon, to konwent który zrodził się w 2008 roku. Początkowo był pomysł, który długo dojrzewał i w końcu udało się go zrealizować. Konwent spotkał się z dużym zainteresowaniem futrzaków i tak, obok Furstocku, był jedną z ważniejszych futrzastych imprez na terenie Polski. Organizatorami pierwszego Futrzakonu był Ryan oraz Kudłaty. Ja wspierałem ich przy współtworzeniu programu.

Macie stały zespół organizatorski czy szukacie nowych twarzy?

Najtrudniejsze rzeczy robi się z przyjaciółmi, tak więc zarówno zespół organizatorski i osoby stale z nami współpracujące są w mniejszym lub większym stopniu dobrymi znajomymi. Póki jak zadania nie zaczną nas przerastać, albo nie zjawi się ktoś, kto przekona nas do siebie umiejętnościami i charakterem – nie planujemy powiększać ani zmieniać składu.

Czym ta edycja będzie się różniła od poprzednich? Skąd te zmiany?

Przede wszystkim, po raz pierwszy w historii zdecydowaliśmy się przenieść Futerkon do hotelu. Do tej pory trzymaliśmy się domków letniskowych, ale pod wpływem opinii uczestników postanowiliśmy spróbować w bardziej „skupionym” środowisku. Przenosiny dają nam więcej możliwości, ale też stawiają nowe wyzwania. Zobaczmy co przyniesie ten rok!

W dzisiejszym numerze:

Futerkon 2020 – z Kyubim
Nuka-Fursuity – z Nuke Creations
Jak zrobić własny konwent? – z Lemurrem
Futra charytatywnie – z Pyśkiem
Highlight: Ryś (Lynx) – Kryzer
Ankieta: Najlepsza futrzana gra

Spodziewacie się dalszych zmian formy konwentu?

W tej chwili nie, ale tylko krowa nie zmienia poglądów! Jeśli okaże się, że formuła wypoczynku w domkach letniskowych była lepszym wyjściem, rozważymy ponowną zmianę miejsca. Na pewno nie zamierzamy rozstawać się z bogatym programem, grami w terenie i atrakcjami do rana!

Skąd pomysł na motyw superbohaterów?

Pomysły staramy się wybierać spośród tych, które według nas są atrakcyjne dla naszych uczestników i dla nas. Decyduje tutaj zarówno łatwość w tworzeniu strojów, możliwości organizacji gier terenowych i innych atrakcji, no i oczywiście popularność motywu. Od niedawna bierzemy też pod uwagę możliwość realizacji filmu promocyjnego. Najczęściej wszystko na raz – czasem jest to po prostu impuls, kiedy wszyscy razem stwierdzamy „TO JEST TO!” i dalsza dyskusja i szukanie nie jest potrzebna. Pomysł z superbohaterami wziął się wprost ze wzrostu popularności filmów spod znaku Marvela, ale szybko dorzuciliśmy tam Batmana i inne uniwersa.

W jaki sposób będzie realizowany ten motyw?

Zaczeliliśmy od strony Internetowej, pomimo panującej pandemii staramy się zrealizować film promocyjny, planujemy gry terenowe, atrakcje w klimatach superbohaterów, konkurs strojów. Pamiętajmy jednak, że wszyscy jesteśmy futrzakami, a nie Comic Conem, więc staramy się nie

popadać w paranoję – motyw przewodni to tylko dodatek, który powoduje, że każda z edycji jest na swój sposób wyjątkowa.



Wspomnienia poprzedniej edycji – ze zbiorów promocyjnych Futerkonu

Jak epidemia wpłynęła na tegoroczną edycję?

Cóż, na pewno opóźniła pewne sprawy. Musieliśmy pójść na pewne kompromisy z czasem, biorąc pod uwagę brak możliwości przemieszczania się czy spotkań. Jednocześnie ustaliliśmy z hotelem plan na wypadek konieczności odwołania tegorocznej edycji. W tej chwili praca wre tak, jak gdyby nic się nie stało – nie możemy przespać tego etapu, bo późniejsze mogą okazać się potem niewykonalne.

Kiedy planujecie ogłosić program?

Jak tylko będzie gotowy! Kilka pozycji na pewno się pojawi, mamy już kilka stałych punktów powtarzających się co rok, lista „naszych” punktów też powoli się rozrasta, a jeszcze nawet nie otworzyliśmy zapisów dla tych futer, które by chciały poprowadzić coś własnymi łapami. Tak więc cierpliwości!

To XIII, pechowa edycja – jesteście przesądni?

Nie. To Trzynastka powinna bać się nas!

Uważasz, że to konwent dla starych wyjadaczy czy odnajdą się tam też młodszy członkowie fandomu?

Dla każdego, odnajdą się tam zarówno ci, którzy pierwszy raz jadą na taką imprezę, jak i ci, którzy są z nami od początku. Program obejmuje zarówno gry integracyjne, zespołowe, indywidualne, a także te bardziej statyczne atrakcje. Dodatkowo konkurs na najbardziej aktywnego futrza może zmotywować niektórych do udziału w atrakcjach, podczas których można poznać przyjaźnie na całe życie.

Zdradzisz naszym czytelnikom jakąś atrakcję tegorocznej edycji?

Na pewno pojawi się mecz juggera, konkurs strojów i nocny spacer po lesie z wiedźmą do Diabelskiego Kamienia. Ta ostatnia atrakcja jest organizowana przez hotel i wszyscy jesteśmy jej ciekawi.

Zapowiadacie kolejną edycję – macie już plany odnośnie motywu?

W przypadku Futerkonu wszystko jest z góry zaplanowane. Rozpiska motywów przewodnich jest ustalona na trzy edycje do przodu, na corocznych spotkaniach organizatorskich decydujemy, który motyw będzie kolejny. Tak więc mamy plany nie tylko na przyszłą edycję, ale aż do 2023 roku.

Goście specjalni?

Na razie to tajemnica, a informacje pojawią się na naszej stronie internetowej. Od kilku lat staramy się zapraszać ciekawych ludzi spoza fandomu – w końcu na którym konwencie można było porozmawiać z Tomaszem Knapikiem albo napić się drinka z reżyserem filmowym. Ale już teraz możemy powiedzieć, że na pewno odwiedzi nas Staszek – nasz zaprzyjaźniony reżyser, aktor, montażysta i kabareciarz, który od razu złapał kontakt z futrakami.

Najważniejsze daty?

Konwent odbędzie się w dniach 12–16 sierpnia 2020 r.
Rejestrację zamykamy pod koniec lipca.

NUKA-FURSUITY

Wywiad z @Nuke Creations



Porozmawiamy z Nuke Creations, jedną z lepiej rozpoznawalnych pracowni robiącej fursuity w Polsce, na temat ich fachu – zarówno początków, jak i charakteru pracy.

Skąd pomysł założenia pracowni tworzącej fursuity?

Nasza firma została oficjalnie założona 1 sierpnia 2015 roku w Katowicach, natomiast stroje oraz części do nich zaczęliśmy robić już w 2012 roku jako hobby. Rok 2012 był też rokiem kiedy się poznaliśmy i zakochaliśmy. Historia być może

trywialna, ale chyba podobna do wielu początków znanych dzisiaj firm, otóż po prostu trafiliśmy na siebie przypadkiem w pewnej pizzerii w Katowicach i po długiej rozmowie oraz wymianie pomysłów postanowiliśmy zrealizować nasze wizje. Tak, również i my zaczynaliśmy w garażu. W tamtym czasie, myślę, że można nas było uważać za futrzaków, ale jak jest z tym obecnie, to już zachowam dla siebie.



z materiałów Nuke Creations

Jak uważacie, przejście z amatorskiego szycia do pełnowymiarowej pracy jest trudne?

W zasadzie to zakładam, że jednocześnie jest i nie jest. Jeśli chcesz to zrobić nagle i tylko z czystego przekonania o swojej najlepszej na świecie wiedzy i umiejętnościach, to na pewno się na tym przejedziesz, na co jest dużo przykładów. Jeśli jest to raczej naturalny proces, wynikający z rozwoju, to spokojnie jest możliwe aby przejść na zawodowość. Nasza firma jest już 5 lat na rynku i nadal się rozwijamy.

Jak byście określili robienie fursuitów? To dziedzina krawiecka czy raczej artystyczna, jak kostiumografia?

Sami długo się nad tym zastanawialiśmy i po tylu latach mogę jasno odpowiedzieć na to pytanie

– fursuitmakerstwo to sztuka. Jednakże do tworzenia fursuitów potrzebna jest niesamowicie szeroka wiedza z różnych dziedzin, od czysto artystycznych po bardziej techniczne czy biznesowe.

Skąd nazwa „Nuke” Creations?

Sprawa dość prosta, nazwa wyłoniła się z burzy mózgów, gdzie dość intensywnie podawaliśmy nazwy, pomysły i wyjaśnienia dlaczego tak, a nie inaczej. Finalnie, z racji naszego szeroko pojętego zafascynowania atomem, zimną wojną, klimatami postapokaliptycznymi oraz grą Fallout stanęło na tym kierunku i powstania znanej już Nuke Creations.

Ile osób liczy Wasz zespół?

Nasza firma to przede wszystkim moja żona Aleksandra oraz ja (Michał), ale zespół tworzą łącznie cztery osoby. Zaczynaliśmy oczywiście we dwójkę, ale z czasem do zespołu dołączyła jeszcze jedna osoba – Bożena „Doxy”, a potem jeszcze jedna – Kuba „Codi”.

Jak dużo czasu zajmuje uszycie jednego suita?

To pytanie bardzo często zadawane, a odpowiedź mało satysfakcjonująca, gdyż... to zależy. Zależy od bardzo wielu czynników – stopnia skomplikowania, dostępności materiałów, czy mamy już potrzebne podzespoły czy musimy zaprojektować specjalnie do danego stroju a może wymagane jest wdrożenie jakiejś zupełnie nowej technologii. Zwykle pełny strój to praca na 3–6 tygodni, oczywiście wszystko komplikuje również to, że pracujemy równolegle nad wieloma projektami, więc dość ciężko podać po prostu konkretne ramy czasowe.

Ile robicie fursuitów rocznie?

Statystycznie wychodzi jakieś 18 rocznie, a robimy niemal wyłącznie fulle.

Jaki rodzaj fursuita zamawiany jest najczęściej?

Jak już wspominałem wcześniej, skupiamy się na pełnych strojach tzw. full suit, więc siłą rzeczy będą to właśnie takie, ale zdecydowanym bestsellerem będzie full toony digitigrade, czyli strój pełny, w kreskówkowym stylu, z dużymi oczami, miłutkim wyglądem i nogami wyprofilowanymi na bardziej zwierzęce, zamiast na zwykłe proste, ludzkie.

Jaki jest najbardziej pracowity element suita?

To również zależy od danego projektu, ale zwykle najtrudniejsze są skomplikowane wzory, które trzeba wszywać ręcznie oraz mozolne wykończenia, które nie są potem widoczne w ogóle na zdjęciach czy filmach z danym strojem, a zajmują czasem 50% całego czasu pracy.



z materiałów Nuke Creations

Materiały, których używacie, pochodzą od zaufanego dostawcy czy szukacie ich na bieżąco?

Zapewne chodzi tutaj głównie o futra sztuczne, w naturalny sposób wyłonił się nam stali dostawcy krajowi, tutaj niemal każdy wie o kim mowa, bo są dosłownie 3 duże sklepy/hurtownie, ale niejednokrotnie musimy szukać konkretnych futer, niedostępnych w Polsce, więc sięgamy po sklepy Amerykańskie, innych makerów czy osoby prywatne. Jeśli chodzi o inne materiały, to już od długiego czasu mamy stałych i sprawdzonych dostawców, przetestowaliśmy chyba wszystko co jest dostępne na rynku i wybieramy to najlepsze. Oczywiście nieustannie testujemy nowości, nie można się zamykać i stać w miejscu.

Jak dostać u Was angaż? Macie swojego rodzaju wewnętrzny test umiejętności czy wybieracie zaufanych krawców?

To jest temat zamknięty, gdyż od razu poinformuję, że w zasadzie nie ma szans na dostanie się do nas do pracy. Działamy w 4 osoby i to wystarczy, chyba że będziemy potrzebować kogoś do jakiś prostych prac, wtedy się ogłosimy z ofertą.

Jakie było Wasze najbardziej oryginalne zamówienie?

Każde jest oryginalne a każdy klient, w naszym wypadku, członek Nuklearnej Rodziny, jest oryginalny i wyjątkowy! ;) Do każdego stroju podchodzimy indywidualnie, w związku z tym każdy jest wykonany tak, jak potrafimy najlepiej, każdy inaczej i każdy ma coś oryginalnego w sobie i coś, co sprawiło nam trudności, często są to rzeczy zupełnie nieoczywiste.

Gdzie najdalej wysyłałście suita?

Większość naszych fursuitów to zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, więc to tam najdalej wysyłałmy stroje. Jak wiadomo sprzedajemy również części do fursuitów, no i tutaj mamy jeszcze dalsze kraje, takie jak Australia czy Japonia.

Czy sytuacja z koronawirusem bardzo odbiła się na zamówieniach?

Tak, bardzo, ale zupełnie inaczej niż można by się tego spodziewać. Żaden z naszych obecnych klientów nie zrezygnował ze stroju, mamy jeszcze więcej zapytań o kolejne otwarcie, przyjmujemy dodatkowe mniejsze zamówienia (łebki, ogonki, łapki, partiale) a nasz sklepik z częściami do fursuitów przeżywa istne oblężenie, nie wyrabiamy się z pracą.

Jakie macie plany na przyszłość?

Przede wszystkim jesteśmy w trakcie poszerzania oferty sklepu z częściami do fursuitów i to jest też nasza główna droga ekspansji, będziemy oferować więcej różnych rodzajów baz, oczek, nosków itd. ale również planujemy wprowadzenie do sprzedaży futer sztucznych oraz narzędzi. Będziemy także oferować więcej usług druku 3D.

Macie jakieś uniwersalne rady dla fursuit-makerów?

Profesjonalizm i poważne podejście do klienta oraz do swojej pracy. Jeśli chcesz być dużym, znanym makerem, to musisz się odpowiednio zachowywać, ale i pokornie znosić trudy tego zawodu, nie pysnić się.

Czy efekty rekompensują wysiłek przy tworzeniu?

Tak, zdecydowanie tak. Wszyscy zgodnie uważamy, że dobrze wykonana robota, a potem szczęście klienta to najlepsza zapłata za to co robimy.

JAK ZROBIĆ WŁASNY KONWENT?

Wywiad z @Lemurr

Jak ogarnąć konwent od podstaw – o szczegóły organizacji zapytaliśmy Lemurra, wieloletniego orga Gdaku.

Jak to było z Gdakonem? Jak wyglądały początki?

Początki jak to zwykle bywa w przypadku konwentów były dość skromne. Przed oficjalnym Gdakonem jako konwentem organizowaliśmy furmeety, na które przyjeżdżało coraz więcej futek z całej Polski. Poza fursuitwalkiem i wspólnym spędzaniem czasu w gronie znajomych nie było żadnego konkretnego planu, bo i wtedy nie był jeszcze potrzebny.

Gdy uznaliśmy, że możemy z tych spotkań zrobić po prostu mały konwent, zaczęliśmy rozwijać plan – gdy przenieśliśmy się do hostelu Bursztynek doszła dyskoteka (zwana dalej jako furdance), konkurs rysunkowy, różnego rodzaju warsztaty i kącik gier. Zaczęliśmy się też bardziej organizować – już na pierwszej edycji każdy uczestnik dostawał już swój identyfikator, każdy rejestrował się przez stronę internetową, w kolejnych edycjach było już coraz więcej punktów programu i coraz więcej ludzi – zarówno uczestników, jak i organizatorów.



Fursuitwalk 2013, protoplasta Gdaku
– ze zbiorów prywatnych Lemurra

Ile osób jest potrzebnych żeby ogarnąć stronę organizacyjną konwentu?

To wszystko tak naprawdę zależy jaki rodzaj konwentu chcemy zrobić – niektóre wymagają sporej ilości osób ze względu na plan i całe zaplecze techniczne, inne przypominają dobrze zorganizowane furmeety gdzie wszystko samo się kręci. Jeżeli mówimy o mikro-konwentach (do 100 osób),

to nie licząc prelegentów 5 osób powinno w zupełności wystarczyć. Potem już w zależności od potrzeb – najważniejsze aby ekipa organizacyjna była dobrze zgrana i miała wspólną wizję tego, co chcą zrobić, bez kłótni i dram – lepiej mieć mniej dobrze zgranych osób, niż więcej takich, którzy wszystko robią na własną rękę.

Na podstawie jakich czynników wybrać dobrą lokację konwentu?

To też zależy jaki konwent chcemy zrobić – czy ma się on odbywać w hotelu, w mieście, czy też chcemy się od miasta odciąć. Na pewno trzeba będzie zmierzyć się z trzema wyzwaniami: ceną, wielkością i ilością sal. O ile w przypadku ceny sprawa wydaje się jasna, tak przy wielkości należy pamiętać, że zbyt duży ośrodek sprawi że nie będziemy mogli go zająć na wyłączność, co potrafi zepsuć imprezę bardziej niż może się wydawać (cisza nocna, mieszanie się gości ośrodka z uczestnikami). Za mały znowu będzie ograniczał ilość osób, a nie każdy też ma ochotę dojeżdżać codziennie z innego hotelu, o ile to w ogóle możliwe. Co do ilości sal – podobnie jak z pokojami, jeżeli jest ich za dużo i nie będziemy w stanie ich wynająć to ośrodek może po prostu dać nam inną konferencję w trakcie naszego konwentu. Za mała ilość sprawi że trudno będzie nam organizować to, co byśmy chcieli, a trzeba pamiętać że oprócz sal gdzie są punkty programu trzeba też doliczyć conops (pokój dla organizatorów) czy fursuitlounge (przebieralnia/suszarnia dla fursuiterów).

Założmy, że mamy już miejsce, co z reklamą?

Przez pierwsze edycje najlepiej pocztą pantoflową – również z tego względu, aby nagły przyrost ilości uczestników nie przerósł możliwości organizatorów. Ja wiem, że każdy uważa po byciu uczestnikiem na paru konwentach że to nic trudnego, ale prawda jest taka że każdy, nawet najlepszy zespół musi nauczyć się o co w tym wszystkim chodzi. Gdy już jednak będziemy pewni swego, opcji jest dużo. Część konwentów wymienia się bannerami na stronie oraz w conbooku. Można również samemu jeździć na różne konwenty i umieszczać ulotki (jednak tutaj radziłbym się

najpierw skontaktować z organizatorami), nosić koszulki z logo/grafiką swojego konwentu czy też publikować zdjęcia w mediach społecznościowych (np. Twitter).

Jaka atrakcja jest obowiązkowa dla każdego konwentu? Co przyciąga najwięcej futer?

Jak zwykle – to zależy jaki typ konwentu chcemy osiągnąć. Dla części konwentu będzie to fursuitwalk, dla innych – furdance, a dla jeszcze innych gra terenowa. Dlatego też warto konwent zrobić jako rozwinięcie furmeetu – sprawdzić jakie rzeczy innym się spodobały i wokół nich zbudować konwent. Najczęstszym wspólnym mianownikiem są jednak fursuiterzy, jak i punkty programowe z nimi związane – dużo osób lubi robić sobie z nimi zdjęcia, dla innych konwent bez nich to nie konwent, jednak nie jest to reguła.



Wspólne zdjęcie fursuiterów z tegorocznego Gdaku autorstwa Bartora

Jak to jest z planem – trzeba mieć znajomości z animatorami czy sami się zgłaszają?

Tutaj warto zacząć konwent jako grupka znajomych. Punkty programu najpierw można prowadzić samemu, a później są dwie opcje. Najczęściej osoby którym spodobał się konwent chcą się przyczynić do jego rozwoju i same proponują prowadzenie jakiegoś punktu programu. Jeżeli jednak jeżdżąc na różne konwenty widzimy osobę, która prowadzi coś ciekawego można samemu zagadać.

Dużo może kosztować organizacja takiego konwentu?

Wszystko zależy od wielkości i ambicji. Przy małych konwentach rzeczy typu identyfikatory czy materiały na prelekcje można załatwić samemu niewielkim kosztem, jednak powyżej pewnej ilości osób bardziej opłaca się po prostu to kupić. Wydatek rzędu 200zł przy 50 osobach może zboleć,

ale jeżeli już jest ich więcej – już nie. Nie da się też robić konwentu „po tanioci” przez cały czas. Zdecydowanie jednym z największych kosztów jest wynajem sal na punkty programu i organizację konwentu, potem dochodzi jeszcze wynajem sprzętu (np. audio).

Od razu również mówię, że rzadko opłaca się kupować sprzęt – nasze kalkulacje że zwróci się po iluś latach mogą być chybione jeżeli zmienią nam się plany lub też będziemy potrzebować silniejszy/większy sprzęt – a trzeba jeszcze pamiętać, że ktoś go musi transportować i przechowywać.

Konwentowicze wymagają dużej uwagi podczas eventu?

I tak, i nie. Na pewno nowi (a przy nowym konwencie wszyscy są nowi) muszą przetestować na co można sobie pozwolić. Zdecydowanie bardziej grzeczna jest grupa składająca się z naszych znajomych, a przy losowych osobach bywa różnie. Na pewno trzeba pomyśleć o helperach, którzy będą pilnowali porządku oraz napisaniu regulaminu, który będzie znany uczestnikom, a sami organizatorzy nie zważają się wyciągać konsekwencji jeśli ktoś go złamie. Możecie mi wierzyć, że nawet najlepszy regulamin nie pomoże, jeżeli uczestnicy wiedzą że i tak ujdzie im na sucho. Choć też nie warto przesadzać w drugą stronę i stosować zamordyzmu.

Jak konwent wygląda ze strony prawnej? Trzeba mieć jakieś pozwolenia?

W przypadku strony finansowej – o ile z furmetami nie ma za bardzo problemu, tak o ile będą nam wpłacane jakieś pieniądze to trzeba pomyśleć o jakiejś formie prawnej. Stowarzyszenie, fundacja, jednoosobowa działalność gospodarcza – każda ma swoje plusy i minusy, więc z tym tematem radziłbym pójść do znajomego radcy prawnego lub księgowego, bo sam nim nie jestem a nie chcę nikogo wprowadzić w błąd.

Jeżeli chcemy zorganizować fursuitwalk należy pamiętać, że mogą dotyczyć nas przepisy dotyczące zgromadzeń. Tutaj należy posilić się wiedzą z Internetu bądź też zadzwonić do urzędu miasta, w którym fursuitwalk będzie organizowany. Nie radzę też tego robić na ostatnią chwilę, niektóre rzeczy muszą być zgłaszane w odpowiednim terminie. W przypadku Gdaku trzeba wyznaczyć osobę odpowiedzialną, która musi być na miejscu i wszystko nadzorować, ale wszystko

zmienia się tak dynamicznie, że najlepiej po prostu zadzwonić do urzędu nawet jeszcze przed podaniem daty i trasy fursuitwalka. Przed, bo może się zdarzyć że w tym dniu będzie mieć miejsce inna demonstracja i wtedy będziemy się gimnastykować.

Ostatnią ważną kwestią jest sprawa nieletnich uczestników – dużo konwentów jest tylko dla osób powyżej pełnoletnich, ponieważ dochodzi tutaj kwestia odpowiedzialności organizatorów. Do opieki nad nieletnimi trzeba mieć odpowiedni papier, a także trzeba ich pilnować na każdym kroku – czy nie piją alkoholu/palą papierosów itd. Zrozumiałe jest więc, że większość konwentów woli ograniczyć ryzyko.

O jakiej rzeczy zawsze się zapomina i robi na ostatnią chwilę?

W przypadku Gdakonu zawsze był to conbook i identyfikatory – z racji tego, że nie możemy zrobić tych rzeczy na samym początku (rejestracja uczestników, ułożenie planu) często zdarzało się tak, że nie doszacowywaliśmy ile to może zająć czasu. Grunt więc to dobra organizacja pracy i jasny podział obowiązków.

Masz coś „od serca” dla młodych organizatorów?

Konwent sam w sobie ma mieć na celu dobrą zabawę w gronie znajomych. Czy robimy to przez

punkty programu w hotelu, czy grę terenową w środku lasu nie ma znaczenia. Dla samych organizatorów – ekipa która robi konwent musi być dobrze zgrana oraz umiejętnie zarządzać swoim czasem i obowiązkami, a tego już trzeba nauczyć się z biegiem czasu. Warto też jeździć na inne konwenty nie tylko po to, żeby dobrze się bawić, ale żeby móc podpatrzeć co poszło dobrze, a co źle – najmniej boleśnie jest się uczyć na cudzych błędach.



Ostatecznie najważniejsza jest zabawa
– zdjęcie ze zbiorów prywatnych Lemurra

Wszystkim aspirującym na organizatorów redakcja życzy dużo wytrwałości, cierpliwości i pasji do tworzenia nowych inicjatyw.

FUTRA CHARYTATYWNIE

Wywiad z @Pysiek24

Naszym gościem będzie kieleckie futro, które prowadzi największą w swoim województwie, a być może i całej Polsce futrzaną organizację charytatywną. Zapytamy o genezę jego działalności i o to, czy futra też mogą pomagać. Zapraszamy.

Od jak dawna jesteś futrem?

Jest to dla mnie samego kwestia sporna. Nie wiem tak naprawdę kiedy dokładnie dołączyłem do fandomu, bo styczność z nim miałem już w wieku 10 lat jak słuchałem „furry rave’ów” na youtube. Jako start mojej futrzastej przygody najczęściej podaję koniec 2017 roku kiedy stworzyłem pierwszą fursonę. Był to koń „Końrad”. Jako ciekawostkę dodam, że to jakże oryginalne imię zostało wymyślone pod prysznicem. Rok później nadszedł czas by wymyśleć nową fursonę, którą został orzeł o imieniu „Azgo”. Identyfikowałem się z tym

ptakiem aż do grudnia 2019 roku, w którym „zostałem Pyśkiem”, czyli lisem.

Od kiedy dysponujesz fursuitem?

Z powstaniem mojego fursuita była śmieszna historia, gdyż swego czasu każdą jego część miałem od innej osoby. Pierwszy element fursuita pojawił się w marcu 2019 roku i był to wykonany przez Hexie ogon. W kwietniu 2019 baza od pierwszej głowy została wykonana przez Marchef z FurryArrows, a ofutrzały go pod koniec maja trzy kobiety: NaciQ, Belzebun i Werceł. Później łapki uszyłem sam. Tak oto miałem swojego pierwszego partiala, ale uznałem że to za mało i chciałem mieć fulla. Wykonaniem go zajęła się Sushi, moja dobra przyjaciółka z Kielc która zawsze pomaga mi w zrobieniu jakichś dziwnych, głupich i niekonwencjonalnych elementów stroju. I tak oto

w październiku 2019 roku byłem już fullsuiterem, ale to nie wszystko. Łapki górne i nowego heada wykonał mi w okolicach grudnia Skify.

Co było pierwsze – działalność charytatywna czy dołączenie do fandomu?

Zdecydowanie działalność charytatywna, gdyż od podstawówki działałem na wiele sposobów. Należałem do kółka wolontariatu i zawsze byłem chętny do pomocy. Często pomagałem też bezinteresownie sąsiadom. Wszędzie było mnie pełno, a pomaganie sprawiało mi radość. Nie miałem super dzieciństwa ze względu na biedę jaka panowała z początku w mojej rodzinie i właśnie chyba ten element sprawił, że chciałem pomagać osobom w podobnej, a często gorszej sytuacji. Mimo wszystko za to pomaganie niekiedy mi się obrywało, gdyż osoby którym pomagałem najczęściej się ode mnie odwracały. Mimo to nie poddawałem się, to ja miałem czyste sumienie i na pewno zapunktowałem gdzieś tam u góry.



Organizacja turnieju e-sportowego z dochodem przeznaczonym na cele charytatywne – ze zbiorów Pyśka

Często zdarzały się też uszczerbki na moim zdrowiu spowodowane tym, że często poświęcałem cały swój czas dla innych i wracałem jak na dziecko mega zmęczony i przepracowany, ale kochałem to. Pamiętam jak kiedyś w 6 klasie podstawówki szyłem lalki które potem miały być przeznaczone dla domu dziecka. Jakimś cudem jedna z igieł wbiła się w dywan a ja na nią stanąłem tak że złamała się w pół w mojej nodze. Trochę bolało, ale się nie poddawałem mimo, że podczas dalszych akcji zdarzały mi się gorsze wypadki. Skutek jednego odczuwam aż do teraz.

Skąd pomysł na połączenie tych dwóch rzeczy?

Cóż, to proste, pomyślałem pewnego dnia, że jak kiedyś będę miał fursuit to będę go wykorzystywał do sprawiania radości innym. Spotkałem kilka

osób którym również spodobał się ten pomysł i tak oto powstały „Świętokrzyskie Futra” czyli oddolna organizacja pomocy dzieciom i młodzieży, która prężnie działa już od roku.

Można Cię określić swoistym działaczem społecznym w Kielcach – co powiesz o swojej działalności?

Oczywiście że jestem swego rodzaju działaczem, gdyż tak jak za dzieciaka wszędzie mnie pełno. Większość mieszkańców, uczęszczających na różnego rodzaju imprezy miejskie na pewno mnie zna. Gdy wychodzę na ulice w fursuitcie to praktycznie każdy wie, że jestem Pysiek. Moja działalność zaczęła się w czerwcu 2019 roku kiedy między dniami targowymi pewnego eventu była, „nocna masa krytyczna”. Masa Krytyczna to oddolna akcja rowerzystek i rowerzystów, którzy domagają się, by administracja miasta pamiętała o należytej infrastrukturze rowerowej, by była bezpieczna, wygodna i dobrze skonstruowana. Kolega mnie tam zaciągnął bym się przejechał 4fun w fursuitcie. No i tak zrobiłem. Okazało się że całe wydarzenie było nagrywane przez telewizję i relacjonowane przez gazety. Szybko przez to futrzaki zyskały rozgłos, ale nikt do końca nie wiedział o co chodzi więc postanowiłem, że zacznę działać.

Wtedy powstały „Świętokrzyskie Futra”. Organizacja skupia swoje działanie wokół tych najmłodszych. Uczestniczy w zbiórkach na sprzęty medyczne czy na leczenie ciężko chorych osób. Oprócz tego organizujemy często wyjścia w naszych strojach, które mają na celu dać uśmiech przechodniom. Często bezinteresownie kupujemy słodycze i rozdajemy dzieciom, uczestniczymy również w wyjściach, na których możemy się z nimi pobawić. Współpracujemy obecnie z kilkoma radnymi z miasta Kielce, firmą „Kreatywni”, oddolną organizacją „Kielecka Masa Krytyczna” oraz projektem „Dolina Silnicy”. Radni często załatwiają nam wejścia na różne akcje. Pracujemy czasem jako maskotki „Kuferku z Planszówkami” i na ich wydarzeniach gdzie wygłupiamy się, zabawiamy wraz z dziećmi w 100% wolontaryjnie. Naszym aktywnym sponsorem jest „Dolina Silnicy”.

W ilu akcjach charytatywnych dotychczas wzięłeś udział?

Szczerze to nie jestem w stanie tego zliczyć. Przynajmniej raz w tygodniu wychodzę gdzieś w fursuitcie, czy to z ekipą innych futer, czy też

samemu. Pomagamy wszędzie gdzie tylko możemy. Niestety, ostatnio nie możemy nic zdziałać w związku z panującą pandemią. Nie chcemy narażać innych oraz siebie.

Jak myślisz, co w fursuicie przyciąga przechodniów?

Na pewno unikatowość, nie zawsze widzi się na ulicy osoby przebrane za śliczne, bajkowe zwierzęta, które wręcz kochają bawić się z dziećmi i rozśmieszać ulicznych przechodniów. Robimy po prostu tak zwany entertainment.

Organizujesz akcje samemu czy masz własny sztab?

Jeśli zdarzy nam się coś zorganizować to jest to w pełni załatwiane przeze mnie. Zazwyczaj jednak dołączamy do się akcji innych instytucji.

Jak z kwestią organizacyjną – trudno się przygotować do wyjścia futer na miasto?

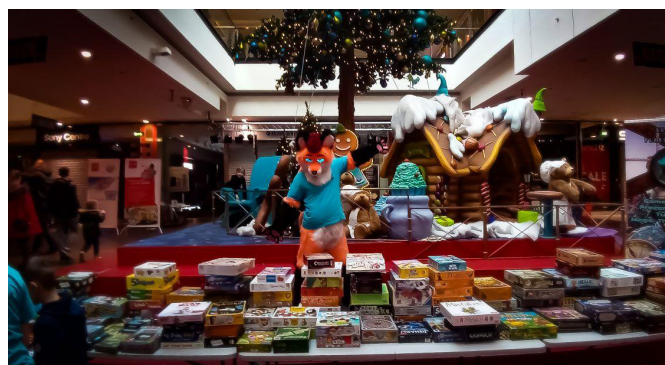
Największym problemem jest zorganizowanie tych wszystkich futer w jednym miejscu. Uczestnictwo w tego typu akcjach nie jest naszym obowiązkiem, z racji tego że jest to organizacja oddolna, a nie sformalizowana, toteż nie zmuszamy nikogo na siłę, nikt się do niczego nie zobowiązuje. Poświęcamy swój wolny czas, który moglibyśmy chociażby poświęcić na naukę, bo jednak większość z nas to wciąż uczniowie szkół średnich. Mimo wszystko zazwyczaj udaje się znaleźć kilka chętnych do pomocy osób z okolicy. Często przyjeżdżają osoby z sąsiednich województw, tj. z małopolskiego i mazowieckiego. Przed samym wyjściem musimy się oczywiście zaopatrzyć w wodę i jakiś drobny prowiant, bo należy pamiętać że nasze zdrowie też jest ważne. Zawsze noszę przy sobie apteczkę pierwszej pomocy, chociaż na szczęście nie miałem okazji z niej jeszcze korzystać. Przy wysokich temperaturach bywa naprawdę ciężko. Zwłaszcza gdy występujemy np. w galeriach handlowych. Mnóstwo ludzi, duszno i ogólnie warunki nie sprzyjające noszeniu fursuitów. Na każdej akcji na jakiej jesteśmy jest nam z góry zapewniane jakieś rodzaju pomieszczenie, byśmy mogli odpocząć na chwilę i wziąć oddech.

Spotkałeś się z jakimiś nieprzyjemnościami ze strony przechodniów?

Może to niektórych zdziwić, aczkolwiek nie udało mi się jeszcze doznać swego rodzaju hejtu czy pogardy podczas wyjścia w fursuitcie.

A może miałeś kontakt z jakimś przyjemnym gestem?

Cóż, tego było o wiele więcej. Ludzie zazwyczaj cieszą się na nasz widok. Do tej pory mam małą bransoletkę którą uplotła mi jedna dziewczynka w ramach „nagrody” za zabawę z nią w berka w jednej z galerii. Z przyjemnością wspominam też grupę Węgrów, którzy to podrzucali mną gdy byłem w suitcie, śmiejąc się i ciesząc na mój widok, robili sobie zdjęcia i zbijali piony. Umieli nawet po polsku powiedzieć „Polak Węgier dwa bratanki”. Spytałem się mnie po angielsku czemu to robimy i jak opowiedziałem im o całych akcjach futer to byli pełni podziwu. Miłym gestem którego doświadczyłem był ten od prezydenta miasta Bogdana Wenty (tak, tego trenera piłki ręcznej) który to podszedł zrobić sobie ze mną zdjęcie i podziękował mi za „obywatelską postawę” i za to że bezinteresownie pomagamy dzieciom. Działo się to 6 grudnia podczas mikołajek miejskich gdzie z własnej kieszeni kupiłem 3 kg cukierków i rozdałem dzieciom ze szkół podstawowych.



Współpraca z Kuferkiem z Planszówkami
– ze zbiorów Pyśka

Chciałbyś coś dodać dla naszych czytelników?

Chciałbym do każdego zanieść proste przesłanie, cytując Kornela Makuszyńskiego: „Mądrym być to wielka sztuka, ale dobrym jeszcze większa”. Nie bójcie się pomagać nawet w najdrobniejszych sprawach przypadkowym ludziom. Dobro wraca. Zapewniam was że czyniąc wiele dobrego możecie naprawdę dużo zyskać w oczach ludzi. Nie poddawajcie się, jeżeli nie będzie wam wychodzić. Chciałem jeszcze serdecznie podziękować każdej osobie która pomagała nam w organizowaniu naszych akcji oraz co najważniejsze, dziękuje Wam kochane futra, które tak chętnie angażujecie się w ten projekt. Tworzymy świetny zespół i bez was by się nie udało!



Dzisiejszy highlight: Ryś (Lynx)

Artykuł autorstwa @Kryzer

Ryś euroazjatycki, to jeden z 2 dziko żyjących gatunków kotów spotykanych w Polsce – pomijając pospolitego kota domowego (*Felis catus*). Jak wynika z badań (furscience.com) ryś jest szóstym pod względem popularności gatunkiem dużego kota wybieranego na fursone.

Według wierzeń szamańskich, ryś jest jednym z potężniejszych zwierząt totemicznych (lub tzw. zwierząt mocy). Jest to uosobienie inteligencji i radości. Jeśli chcemy wcielić się w rolę rysia jako naszej fursony, powinniśmy wiedzieć, że jako totem, kot ten pozwala odkrywać faktyczne źródła procesów otaczającego nas świata, co może pomagać nam w rozwinięciu naszej wiary w siebie i swoje umiejętności, a także ich maksymalne wykorzystanie zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.

Jeśli chodzi o charakterystykę rysia w fandomie i osób wybierających go na swoją fursone, to jest to dość często wybór podyktowany podobieństwami charakteru i wyglądu. Ryś jako postać antropomorficzna jest często średniego lub niższego niż średni wzrostu, o dość smukłej sylwetce. Rzadko spotyka się postacie rysia, mierzące ponad 2 metry i/lub z dużym brzuchem. Z tego też względu osoby będące w fandomie rysiami najczęściej również są niskiego lub najwyżej przeciętnego wzrostu, o podobnej budowie ciała. W fandomie rysie postrzegane są często jako postacie miłe, wręcz urocze, ale także zdystansowane i nie szukające zbędnego pokłasku; patrzące na świat z perspektywy baczego obserwatora, analizując go i stąpając po nim stabilnie jak prawdziwy ryś na śniegu.

Artysto!

Nie chowaj rysunków do szuflady, reklamuj się!

Ankieta: Najlepsza futrzana gra

Przeprowadzamy badanie – jaka gra komputerowa jest najlepszym towarzyszem polskich futrzaków. Śmiało wchodź i bierz udział. Wyniki opublikujemy w następnym wydaniu!

<https://forms.gle/kEHXX7DHMN5RuqNg8>



NOTA REDAKTORSKA

Drogi czytelniku! To już drugi numer i kolejne przeczytane artykuły. Wraz z całą redakcją dziękujemy Ci za spędzenie z nami czasu i mamy nadzieję, że z każdym kolejnym wydaniem pojawią się tematy ciekawsze, bardziej rzeczowe i lepiej dostosowane do Twoich zainteresowań.

Premierowy numer został skonstruowany w pojedynkę, a zaproszeni goście zostali wybrani na podstawie znajomości jednego futra. Drugie wydanie już prezentuje wyższy poziom zarówno merytoryczny, jak i techniczny, czego nie udało się osiągnąć samemu. Do naszej redakcji dołączyły już trzy nowe futra, każde z nich sprawia, że gazeta może kontynuować swoją działalność.

To jednak wciąż młody projekt, a odzew jaki mamy od Was napawa werwą i wolą pisania więcej i lepiej. Niestety, samymi chęciami redakcja nie może sobie pozwolić na skok jakościowy – z tego powodu zwracamy się do Ciebie czytelniku. Możesz dołączyć do naszej redakcji i przyczynić się do rozwoju tego projektu na różne sposoby. Szukamy futer zainteresowanych dziennikarstwem, pisanem artykułów, ale również mającym pasję, którą chcą się podzielić – od wymyślania zagadek, przez digital arty, po taniec i muzykę. Możliwości jest mnóstwo, czekamy na Ciebie.

Z poważaniem, zespół redaktorski